Wytworny Świat



SKÓRY WĘŻOWE, A MODA

Współczesna moda zastosowuje skórki wężowe do wyrobu torebek damskich, bucików, rękawiczek, portfeli, neseserów i t. p. i tem samem przyczynia się do stałego wzrostu zapotrzebowania na te skóry. Wielka ilość mieszkańców Brazylji, Rodezji, Indyj Brytyjskich, Wenezueli, Ekwadoru, Nigerji, Ceylonu i Jawy zajmuje się polowaniem na węże, celem zdobycia cennego materjału w postaci ich skór. Handel niemi należy w krajach tropikalnych do najrentowniejszych zajęć.

Ponieważ niektóre gatunki wężów są jadowite i bardzo złośliwe, chwytanie ich wymaga wielkiej zręczności i odwagi i częstokroć kończy się tragicznie. W ostatnim roku wywieziono z krajów tropikalnych około 15 miljonów sztuk skór wężowych, których spreparowanie i garbowanie stwarza możność zarobkowania dla setek tysięcy ludzi.

Skórka węża jest niezwykle trwałym i efektownym materjałem, służącym do uzupełnienia stroju kobiecego i do wykonywania różnych drobiazgów. Jest rzeczą pewną, że w ciągu najbliższych lat będzie ona wciąż jeszcze figurowała w „regulaminach" mody, wskutek czego miljony wężów oddadzą swe życie. Jest to prawdopodobnie haracz, który potomkowie węża rajskiego składać muszą ludzkości, za oszukanie i unieszczęśliwienie pierwszej kobiety.

3000 LAT ISTNIENIA TOREBEK

Zdawałoby się, że moda używania ręcznych torebek jest wymysłem zaledwie ostatnich stuleci. Z historji torebki damskiej utkwiła nam najlepiej w pamięci Madame Pompadour, która pierwsza zaczęła używać woreczków, nazwanych odtąd jej imieniem i mogących pomieścić w swem wnętrzu cały podręczny „warsztacik urody".

Tymczasem w Peru znalazła ostatnio jedna z ekspedycyj archeologicznych mumję młodej dziewczyny — z przed trzech tysięcy lat, która była doskonale zachowana. Prócz koronek, kości słoniowej, pięknego naszyjnika z drogocennych pereł, złotych i srebrnych pierścieni, oraz kosztownych branzolet, znaleziono przy zmarłej również torebkę ręcznej roboty, którą razem ze zmarłą złożono do grobu.

Zawartość torebki niczem prawie nie różni się od zawartości torebek współczesnych, eleganckich pań. Znaleziono w niej karminową pastę do warg w maleńkiem, misternej roboty pudełeczku, mały wyżłobiony klejnot, jako schowek do pudru, białe i złote piórko. Dalej małe, ręczne lusterko z szlifowanego markarytu, z drogocennie i artystycznie wyrzeźbioną rączką.

Widzimy więc, że „zapotrzebowania" elegantek z przed trzech tysięcy lat, były nieomal identyczne z utensyljami pań współczesnych.

Jubileusz zapalniczki

W roku bieżącym mija 50 lat od wynalezienia zapalniczki, przedmiotu codziennego użytku dla palaczy i zysków dla przemytników.

Wynalazcą jest wiedeński chemik Karol Auer von Welgbach, twórca specjalnych „koszulek auerowskich“, nakładanych na płomienie gazowe i wzmacniających natężenie światła. Młody chemik, w czasie swych badań nad ciałem zwanem „actinophor”, wydzielającem silne, białe, oślepiające światło i używanem do wyrobu koszulek gazowych — stworzył przypadkiem nowe krzesiwo, które odtąd stosuje się przy wyrobie zapalniczek. Wynalazek Auera zdobył sobie szybko ogromną popularność, jako bardzo praktyczny i tańszy od zapałek, tak że niebawem zaczęto stosować go w całem świecie. W Polsce użycie zapalniczek zaczęło ograniczać konsumcję zapałek monopolowych, wobec czego musiano wprowadzić wysokie opodatkowanie kieszonkowego krzesiwka.

Karol Auer, oprócz koszulek gazowych i zapalniczek, udoskonalił również edisonowską żarówkę elektryczną, zastąpiwszy w niej kruche i łamliwe włókno bambusowe cieniutkim drucikiem z osmium, łatwo się rozżarzającym i dającym silne światło.

Auer zmarł jako bardzo bogaty człowiek, w przeciwieństwie do wielu genjalnych wynalazców, którzy zakończyli swe życie w nędzy.

Targi wiosenne

Tegoroczne Targi Poznańskie, które odbędą się między 26 kwietnia a 3 maja, będą należały do największych, jakie Polska widziała. Wpłynęło tyle zgłoszeń, że 6 ogromnych hal targowych jest już zupełnie zajętych. Dalsze zgłoszenia na stoiska w pozostałych halach nadchodzą codziennie. Zgłosiły się firmy z Południowej Ameryki, Stanów Zjednoczonych, Kanady i z wszystkich niemal państw europejskich. Powodzenie tegorocznych Targów dowodzi, że sfery gospodarcze rozumieją ich doniosłość, jako środka propagandowego.

Z ramienia rządu brazylijskiego powstaje w Polsce Biuro Propagandy Gospodarczej, którego zasięg obejmować ma całą wschodnią Europę. Do pierwszych czynności Biura należy zorganizowanie dużego działu Brazylji w Targach Poznańskich. Stanowisko kierownika Biura zajął kpt. Pedro Rocha.

Dowodem zainteresowania, jakie wzbudziły tegoroczne Targi, jest wielki udział wystawców zagraniczn., dochodzący do blisko 40% ogółu firm wystawiających.

Wydawnictwo nasze wydaje na okres Targów Poznańskich specjalny, podwójnej objętości, numer targowy, bogato ilustrowany, który ukaże się już dnia 15 kwietnia.

Wiosenne futra

Trudno sobie wyobrazić kostjum, palto, czy komplet wiosenny bez lisa lub przybrania futrzanego. Piękne futro jest rzeczą niezwykle ważną, gdyż najefektowniej zdobi toaletę kobiecą i w naogół chłodne jeszcze dni wiosenne chroni przed zaziębieniem,

Tegoroczna moda wiosenna daje możność ogromnego wyboru w tej dziedzinie, a co najważniejsze, odpowiada wszelkim wymaganiom, od najskromniejszych do najwyszukańszych, Na pierwszy plan wysuwają się najrozmaitsze gatunki lisów, a więc srebrne, niebieskie, krzyżowe, a przedewszystkiem czerwone, krajowe i zagraniczne, wypracowane w całości lub dzielone, tworzą różnego rodzaju pelerynki. Pelerynki te będą modne z futer płaskich, krótkowłosych, przybranych futrem długowłosem, długości do pasa lub dłuższe, z płaskiemi kołnierzami i przeciętemi otworami na ręce.

Palta wiosenne przybiera się skórkami krótkowłosemi, szczególnie na plecach i przodach, lub lisami na rękawach i kołnierzach. Palto wiosenne zastąpić można bardzo praktycznem i efektownem futrem trzyćwierciowem, utrzymanem w charakterze sportowym, lub kurtką futrzaną, z gładkiemi, szerokiemi rękawami, o kroju z tyłu bardzo luźnym (kloszowym) z przodu zaś krótszym, przeważnie bez kołnierza.

Jeśli chodzi o rodzaje futerek, to nosić się będzie przedewszystkiem, breitszwance, krety, agneaux rasées, seale czarne i brązowe, nutrie, lamparty oryginalne lub imitacje i t. p. Zresztą tegoroczna moda daje tyle swobody w doborze pięknego futerka wiosennego, że trudno wymienić wszystkie nowości i możliwości. Najlepiej iść samemu do magazynu i wybrać sobie do toalety wiosennej futerko dostosowane harmonijnie pod względem koloru, gatunku — i ceny,

Dla chorych na serce

Wiadomą jest rzeczą, że kawa wypita przed udaniem się na spoczynek, spędza sen z naszych powiek. Wiele osób nie może sobie odmówić przyjemności spędzenia co wieczór godzinki w cukierni przy gazetce, dźwiękach muzyki i nieodzownej „małej", czy „pół-czarnej", mimo że odpokutować to muszą bezsenną nocą. Otóż jeden z francuskich lekarzy zapewnia, że można zapobiec szkodliwemu napojowi kawy, jeżeli ją się poprostu silnie osłodzi. Cukier ma bowiem te właściwości, że wpływa uspokajająco na nerwy i przeciwdziała szkodliwej działalności kawy. Zdanie swoje, oparł lekarz francuski na długoletniem doświadczeniu.

Harmonja stroju kobiecego

Dobry gust pani objawia się przedewszystkiem w umiejętnem połączeniu i sharmonizowaniu wszystkich szczegółów toalety i dostosowaniu ich do wymagań mody. Kobieta naprawdę elegancka i wytworna dbać będzie, by nietylko suknia, kapelusz i płaszczyk godziły się ze sobą pod względem barwy, modnego kroju, materjału i deseniowania, lecz by i wszystkie inne drobiazgi, które uzupełniają strój i nadają jej właściwą sylwetkę, jak n. p. bielizna, bluzeczka, rękawiczki, pończochy — były sharmonizowane i wzajemnie się uzupełniały.

Dlatego wskazanem jest, aby elegancka i oszczędna pani kupowała drobiazgi potrzebne jej do kompletnej toalety, o ile możności odrazu w jednym magazynie, gdyż wtedy ma możność dobrania ich w gatunku, w kolorze i deseniu i dostosowania do efektownej i gustownej całości. Tak modne dziś garniturki bieliźniane od najkosztowniejszych jedwabi, aż do najskromniejszych tkanin, powinny być dostosowane i kupowane z myślą o sezonie i przeznaczeniu, zależnie od tego, czy mają służyć jako bielizna pod suknię wieczorową, sportową, pod komplet czy kostjum spacerowy. Kupując sweterck czy bluzeczkę, trzeba odrazu pomyśleć o odpowiedniej koszulce i napierśniku, aby oszczędzić sobie niepotrzebnych wydatków. To samo odnosi się do pończoch i rękawiczek, które nie mogą się dziś kontrastowo odcinać od całości, lecz powinny być utrzymane w kolorze odpowiednim do sukienki, płaszczyka czy kostjumu.

Pięknie przybrany stół

Ambicją każdej pani domu jest jaknajładniejsze zastawienie stołu, zwłaszcza w czasie przyjęć i uroczystości rodzinnych. Piękna porcelana, szkło i kryształ oto ozdoba i właściwe przybranie stołu.

Obecnie spotykamy całą masę nowych wzorów i modeli krajowego wyrobu w serwisach porcelanowych, pięknych figurynkach, wazonach, karafkach likierowych i wyrobach szklanych. Dają one możność wybrania stosownego podarku dla każdej pani, która dba o estetyczny wygląd zastawy stołowej. I tak, piękne są w swym kształcie i barwnem malowaniu maleńkie porcelanowe talerzyki do konfitur lub cukrów. Istnieje również wielka rozmaitość kieliszków koktailowych o pięknych fasonach, na grubych płaskich nóżkach z kolorowego szkła, które po napełnieniu koktailem lśnią najpiękniejszemi kolorami tęczy.

Do efektownej dekoracji należą w pierwszym rzędzie kwiaty, których piękno uwypuklić i podkreślić można gustownym wazonem. Duże porcelanowe lub fajansowe wazony o lśniącej, barwnej powierzchni, nadają się do kwiatów wielkich, o długich łodygach. Modne dziś bardzo upiększenie stanowią niewielkie, lilipucie nieomal wazoniki szklane lub porcelanowe do których wkłada się po jednym lub kilka kwiatków i rozmieszcza dekoracyjnie wśród zastawy stołowej. Wazoniki te są albo bardzo wąskie i wysokie, albo też niskie i płaskie, do kwiatów krótko ciętych. Specjalnie modne są wazony z ciemnego, złocisto-brunatnego lub ciemno-zielonego szkła, w których łodygi kwiatów są niewidoczne, a tylko same kielichy lśnią pięknemi barwami, tworząc nadzwyczajny motyw dekoracyjny.

Jeśli chodzi o porcelanę, to najchętniej widziane są dziś zastawy o lekkim, ciepłym pastelowym kolorze. z drobnym ornamentem z kwiatów lub figur geometrycznych. Fasony są bardzo urozmaicone, n. p. filiżaneczki w kształcie czarek czy kielichów kwiatowych, dzbanki i imbryczki o linjach prostych, wygodnych i estetycznych, bez wypukłych „rzeźb" i upiększeń. Obok fasonów modnych istnieją jeszcze modele wzorowane na starej miśnieńskiej czy kopenhaskiej porcelanie, które służą jednak raczej ku ozdobie, niż do użytku. Jak we wszystkich innych przedmiotach służących nam do codziennego użytku, tak i w zastawie stołowej chodzi dziś przedewszystkiem o połączenie strony praktycznej z pięknym wyglądem zewnętrznym.

Polski motocykl

Pat donosi, że w kwietniu br. Państwowe Zakłady Inżynierji wypuszczą na rynek serję motocykli sportowo-turystycznych, przystosowanych do sprzedaży na rynku prywatnym. Motocykle te zostały po wyczerpujących próbach opracowane konstrukcyjnie i przygotowane do seryjnej produkcji. Ogólna konstrukcja odpowiada najnowszym prądom zagranicznym w zakresie budowy motocykli Motocykle te będą wykonane z polskich surowców — z drobnemi wyjątkami instalacji elektrycznej i wyposażenia, które jednak w dalszych serjach będą zastąpione wyrobami polskiemi.

Ogólna charakterystyka przedstawia się jak następuje: motocykl PZ Inż. typ. „Sokół" 600 — silnik boczno-zaworowy jednocylindrowy o pojemności około 575 cm., zapłon magdyno, zmiana biegów — nożna, ogumienie „Stomil" wym. 27x4, szybkość minimalna ok. 110 km/godz., bez wózka i 90 km/godz. z wózkiem, zużycie benzyny ok. 4 l. na 100 km. bez wózka i 5.5 l. na 100 km. z wózkiem i pasażerem.

Cena przypuszczalnie będzie wynosiła ok. 2.400 zł. za motocykl bez wózka, t. j. będzie niższa niż przeważnej ilości motocykli zagranicznych o zbliżonym litrażu i charakterystyce. W cenę wliczone jest pełne wyposażenie (lampy, licznik szybkości, amperomierz, sygnał, pompka i reperaturka do gum, oraz komplet narzędzi). Motocykl ten może mieć zastosowanie nietylko dla celów turystyczno-sportowych, ale również jako lekki objekt transportowy z odpowiednio przystosowanym wózkiem dla celów handlowych, pocztowych, łączności i służby bezpieczeństwa.

WYTWORNY ŚWIAT
MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI POLSKIEJ
ROK I. NR. 2.

SREBRO I JEGO PIELĘGNACJA



Każda pani domu dumna jest z posiadania w swem gospodarskie przedmiotów ze szczerego srebra. To też dążeniem skrzętnej gospodyni jest powiększenie tego zbioru i ciągłe jego kompletowanie sprawia jej ogromną radość. Miło jest przecież obserwować wrażenie, jakie wywiera na gościach piękna i wartościowa zastawa stołu.

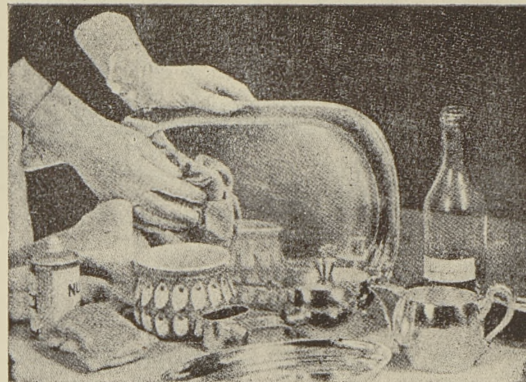
Trudno w dzisiejszych czasach zaopatrzyć gospodarstwo domowe w komplet nakryć i przedmiotów z czystego srebra, ze względu na dość wielki wydatek — można jednakże zacząć z małemi początkami i stopniowo dopiero uzupełniać swój zbiór rzeczy naprawdę wartościowych i kosztownych Każdy nowonabyty przedmiot sprawia radość niebywałą. Dlatego też z okazji różnych uroczystości rodzinnych w których wypada ofiarować prezent, najwłaściwszym podarunkiem jest zawsze wartościowy przedmiot srebrny. Świadczy on o dobrym guście ofiarodawcy i pozostaje miłą i niezniszczalną pamiątką.

Każdy taki przedmiot wartościowy wymaga oczywiście konserwacji, polegającej w pierwszym rzędzie na umiejętnem jego czyszczeniu. Przedewszystkiem srebro, jeżeli ma zachować swój szlachetny połysk, powinno być należycie i troskliwie pielęgnowane. W tym celu każda pani domu winna sama przypilnować czyszczenia, a raczej nawet osobiście zająć się tą pracą, tem więcej, że trud to wcale nie tak wielki. Przedmiotów srebrnych, których używa się stale, nie potrzeba tak często czyścić, gdyż już przez samo mechaniczne pocieranie przy używaniu, srebro zachowuje swój połysk. Niestety zanieczyszczenia w zupełności uniknąć nie można. Wskutek działań atmosferycznych, a zwłaszcza zawartych w powietrzu związków siarczanych, tworzy się na powierzchni srebra nalot siarczanu srebra lub miedzi, koloru czarno-brunatnego. Również niektóre mydła zawierają w sobie siarkę, a większość potraw ma jak wiadomo składniki kwasów, które niszczą powierzchnię przedmiotów srebrnych. Również i jajka wywołują na srebrze, n. p. na łyżeczkach, charakterystyczny nalot czarno-niebieski.

Czyszczenie srebra wymaga wielkiej ostrożności i staranności. Przedmioty o powierzchni zupełnie gładkiej wycierać należy papką rozrobioną z kredy i amoniaku, lub stosownem i specjalnem mydełkiem do czyszczenia srebra. Jest rzeczą wskazaną, aby powierzchnię przed nałożeniem na nią pasty, polać gorącą wodą, dla ogrzania jej przed czyszczeniem. Osuszywszy ją następnie, należy pocierać miękką szmatką, poczem wszystkie wgłębienia, rowki i ornamentacje wyczyścić miękką szczoteczką i dopiero wtedy przystąpić do ostatecznego polerowania skórką lub kawałkiem wełnianej tkaniny. Przy tacach, pół-





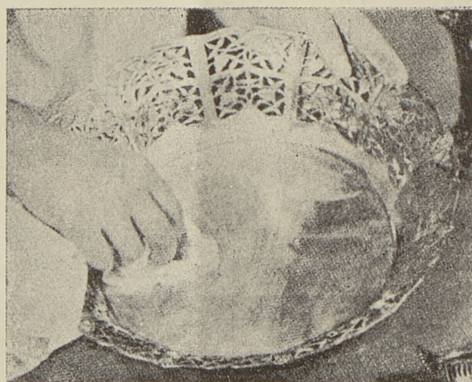


miskach i przedmiotach o większej powierzchni, należy zwracać pilną uwagę na pocieranie w jednym i tym samym kierunku, gdyż wszelkiego rodzaju ruch kołowy i boczny powoduje porysowanie i uszkodzenie powierzchni srebra. Do czyszczenia nadają się również doskonale specjalne szmatki impregnowane lub czarna wata.

Tłuszcz z noży, łyżek i widelców usunąć można najłatwiej przy pomocy roztworu mydlanego z płatków mydlanych, lub bardzo łagodnego mydła do prania. Po wysuszeniu należy je, dla uzyskania pierwotnego połysku, przetrzeć delikatnym proszkiem do czyszczenia srebra, który nabyć można w każdej drogerji i wypolerować delikatnym, miękkim gałgankiem. Od czasu do czasu można dla konserwacji zanurzyć przedmioty srebrne w kąpieli z gorącego wywaru kartoflanego, a odzyskają znów piękny wygląd. Srebro, pokryte silnym i głębokim nalotem oczyścić należy rozcieńczonym amoniakiem. Nierozcieńczony amoniak usuwa nawet śniedź i inne tego rodzaju plamy.

Jak z powyższych uwag wynika, czyszczenie przedmiotów srebrnych nie sprawia znów tyle kłopotu, ile by się zdawało. Nie trzeba się również obawiać poczernienia i zabrudzenia rączek — wystarczy przecierz włożyć na nie stare rękawiczki, które ułatwią całą pracę i uchronią przed zanieczyszczeniem delikatnej skóry Przy właściwem i skromnem pielęgnowaniu, stanowi srebro najtrwalszy, najpiękniejszy i najbardziej elegancki sprzęt domowy. Jeśli chodzi o środki, służące do czyszczenia, otrzyma się je w każdej niemal drogerji, przyczem zwracać należy uwagę na ich jakość i nie liczyć się z kilkoma groszami większego wydatku. Nie są one przecież tak drogie, żeby przy najskromniejszym nawet budżecie domowym, nie można sobie było na nie pozwolić.

Troska o konserwację i pielęgnację srebra, nie powinna być w każdym razie przeszkodą w codziennem posługiwaniu się niem. Dobra gospodyni dbać powinna w pierwszym rzędzie o estetyczny wygląd stołu i podawanych potraw, a nic lepiej nie uwypukla dobrego gustu i poczucia piękna kulturalnej kobiety, jak, chociażby nawet skromny, lecz srebrny sprzęt domowy.



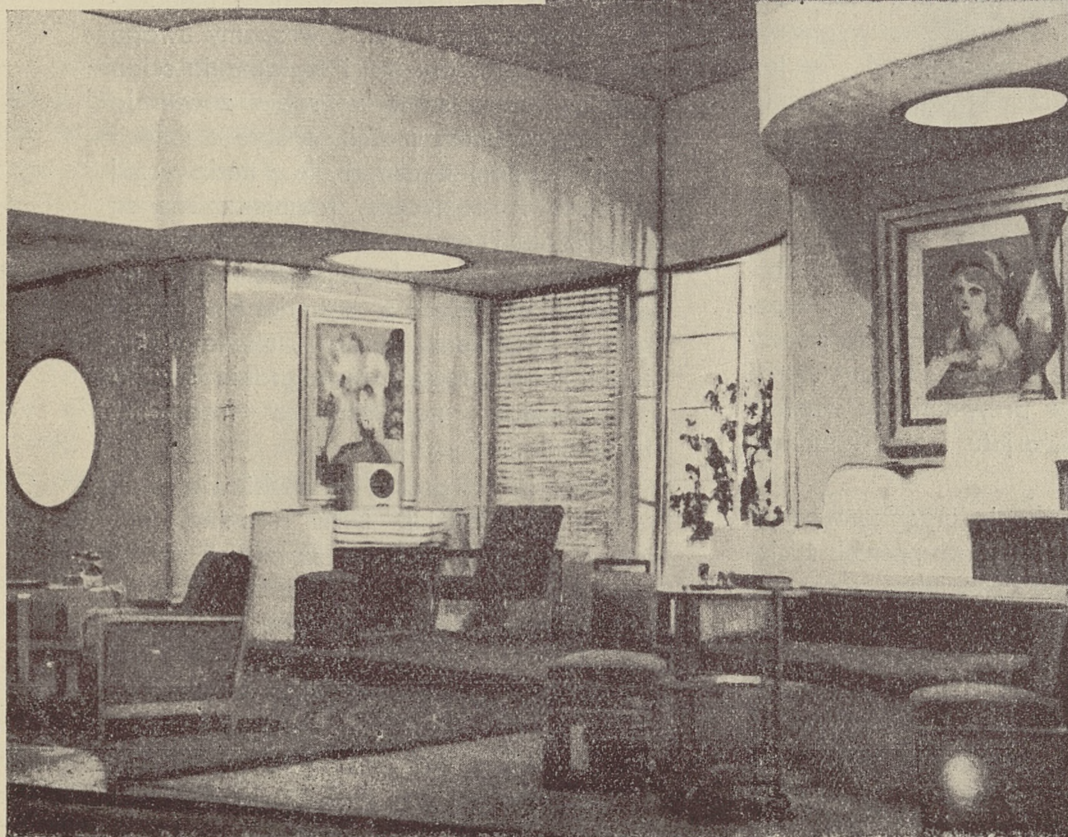
WYGODA I PIĘKNO



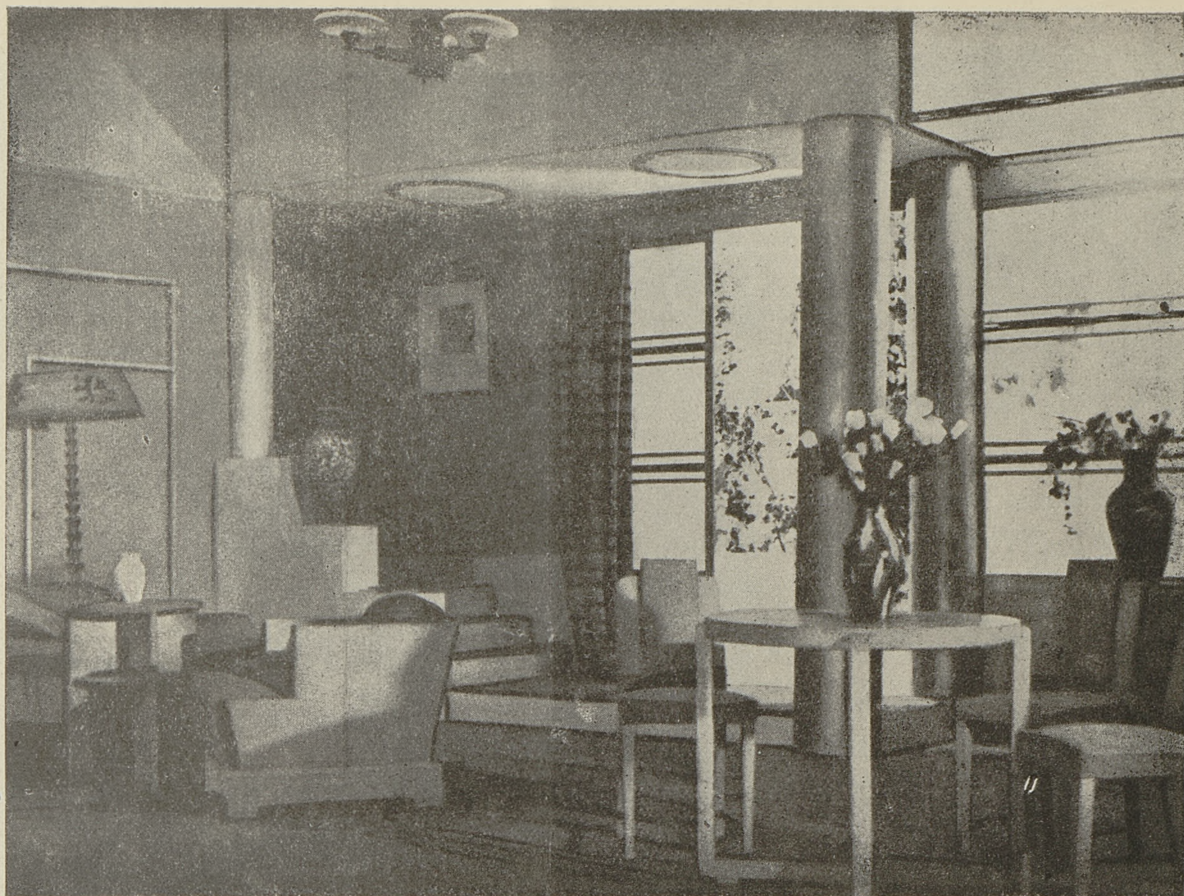
Oto dwie zalety, do uzyskania których dążą współcześni artyści, projektujący wnętrza naszych mieszkań.

Coraz bardziej rozwijający się zmysł estetyki i piękna w stosunku do każdej gałęzi naszego życia, stworzył obecnie nowy rodzaj a raczej nowy odłam, Sztuki. Jest nim dekoracja i architektura wnętrz.

Wiemy już o tem doskonale, że mieszkanie, i znajdujący się w nim sprzęt domowy, powinny mieć między sobą pewien związek i tworzyć idealną harmonję. Dlatego też artyści starają się kształt każdego mebla i przedmiotu wysnuć z jego przeznaczenia i celu użytkowania. Człowiek współczesny, noszący ubrania skrojone według wymagań mody, zamiast dawnych „historycznych" już szat, powinien również mieszkać i otaczać się przedmiotami codziennego użytku — stosownie do wymagań epoki.



Obecne „warsztaty" artystyczne architektów i dekoratorów wnętrz są poniekąd laboratorjami, w których tworzy się stale projekty i ulepsza modele współczesnych mieszkań i ich urządzeń, biorąc w pierwszym rzędzie pod uwagę ich przeznaczenie, trwałość, piękno i stronę praktyczną. Trzy rzeczy decydują dziś o wyglądzie i celowości estetycznych mieszkań i mebli: płaszczyzna, materjał i barwa. Chodzi o to, ażeby, przy zastosowaniu jaknajskromniejszych środ-



Fot. Polonyl

ków, połączyć te trzy pierwiastki w wygodną i piękną całość, zużywając jaknajmniej materjału, pieniędzy i przestrzeni.

Rozplanowanie i urządzenie mieszkania zadowolić musi nasz zmysł estetyczny i stworzyć środowisko, w którem wygodnie możemy pracować i odpoczywać. To też w nowocześnie urządzonem mieszkaniu nie spotykamy żadnego kącika, któryby nie był należycie wykorzystany, nie na miejscu i nie harmonizował z otoczeniem. Minęły bezpowrotnie czasy „upiększania" i zapychania pokoi mieszkalnych pluszowemi kotarami i fotelami ciężkiemi, aksamitnemi portjerami i kotarami, lub sztucznemi palmami, które rozmaitością swych kształtów i kolorów przypominały wnętrze lamusa lub antykwarjatu i były idealnem siedliskiem kurzu.

Dzisiejsze mieszkanie, urządzone z myślą o higienie i stosownie do potrzeb życiowych współczesnego człowieka, zachwyca przedewszystkiem swą celowością urządzeń, estetycznym wyglądem i sharmonizowaniem wszystkich szczegółów. Dużo powietrza, dużo światła i przestrzeni i piękna linji!... oto hasła, któremi kierują się współcześni architekci wnętrz i meblarze.

Zamieszczamy trzy fotografje miłych i przytulnych, a przytem skończenie artystycznych „zakątków" eleganckiego mieszkania, projektu artysty malarza i specjalisty „od wnętrz" Zygmunta Szpingiera.

Pierwsze dwie ilustracje mówią najlepiej o tem, jak urządzić wnętrze eleganckiej i nowoczesnej willi. Zwracamy uwagę na piękne płaszczyzny i załamania ścian i sufitów, które same w sobie zawierają już dużo dekoracyjności. Meble o linjach prostych, geometrycznych, lecz nadzwyczaj wygodne i praktyczne, rozmieszczone są artystycznie i celowo. N. p. pod ścianką z półkami do książek znajduje się wygodny tapczanik oraz stolik z czasopismami i przyborami do palenia. Lampy, ukryte w suficie i ścianie, rozlewają łagodnie światło i uwypuklają najpiękniejsze fragmenty mieszkania.

Trzecia ilustracja przedstawia hall w willi podmiejskiej. Dość skromne, lecz piękne w swych prostych kształtach meble i nieskomplikowane środki dekoracyjne, stwarzają niezwykle efektowną i artystyczną całość.

W następnych numerach zamieścimy szereg innych projektów urządzenia wnętrza i umeblowania mieszkań, od najwytworniejszych, do najskromniejszych, lecz zawsze pięknych, wygodnych i artystycznych.

W OCZEKIWANIU WIOSNY



Jeszcze niekiedy gruby, puszysty śnieg otula świat cały, a już zjawiają się pierwsze zwiastuny wiosny w postaci biuletynów mody damskiej. Kobieta pierwsza zaczyna myśleć o wiośnie, nie dlatego, by specjalnie łaknęła słońca i roztopów wiosennych, lecz żeby mieć znów sposobność do zmiany toalety. Ciemne materjały, dominujące w zimie, szybko sprzykrzą się kapryśnej pani, bo wie, że nic tak nie podkreśla jej urody, jak jasna, barwna tkanina, charakterystyczna dla mody wiosennej.

Tegoroczni prawodawcy mody, mając zapewne na względzie sytuację gospodarczą Europy, nie wprowadzili nic takiego, coby stanowiło przewrót w zeszłorocznych modelach wiosennych. Drobne zmiany i nowe pomysły, nie grożą paniom wielkim wydatkiem. Te same materjały z miękkiej, gładkiej przerabianej wełny na palta o kroju sportowo-angielskim, te same komplety i półdługie żakiety z tkanin gładkich lub kratkowanych, przybrane grubemi i dużemi guzikami. Ulubioną ozdobą są wciąż jeszcze modne szamerowania z plecionych sznurów „à la Abisynja". Jeżeli już mówimy o wpływach abisyńskich, to nadmienić należy, że uzupełnieniem cieplejszych sukienek spacerowych, są modne peleryny, które mogą mieć kolor lub deseń odmienny od sukienki.

Bardzo modne płaszcze trzyćwierciowe i t. zw. komplety, dają możność przeróżnych kombinacyj i zestawień, gdyż nosić je można do sukienki (złożonej ze spódniczki i bluzeczki) i do spódniczki w połączeniu z różnemi innemi bluzeczkami. Stosowne są na każdą porę dnia, na spacery, do podróży, wieczorem i w tem właśnie tkwi ich strona praktyczna. Płaszczyki te są bardzo luźne i częstokroć nawet fałdziste.

W sukienkach króluje bezkonkurencyjnie wełna, która dzięki swej praktyczności (trwałość, ciepło i miękkość), zdobyła uznanie kobiet. Krój sukienek spacerowych i popołudniowych raczej wąski, przyczem głównym motywem dekoracyjnym jest udrapowanie i fason przodu staników. Uzupełniają je zawsze piękne i efektowne guziki, oraz pasek zastosowany w kolorze do materjału sukienki.

Ilustracje nasze przedstawiają dwa modele spacerowych toalet wiosennych. Na pierwszej elegancki komplecik wełniany, (trzyćwierciowy płaszczyk i spódniczka) ciemno-granatowy z białą kratą, do tego bluzeczka kontrastowa biała z ciemno-granatową kratą. Rękawki przy bluzeczce bufiaste, całość uzupełniona granatowym paskiem zamszowym z dużą srebrną klamrą. Jako drugi podajemy model sukienki wiosennej z lekkiego, jasnego materjału wełnianego. Zwracamy uwagą na charakterystyczne, asymetryczne udrapowanie stanika, przybranego dużemi guzikami i czarnym skórzanym paskiem.

Ela.



W BIURZE I NA ULICY



„Jakim cię widzą, takim cię piszą". Przysłowie to odnosi się w pierwszym rzędzie do panów, którzy z racji swego zawodu, mają ciągłą styczność z klientem. Istnieją wprawdzie przysłowia na temat, że „nie szata zdobi człowieka", które mają na celu przeciwstawienie zalet ducha i charakteru zewnętrznemu wyglądowi ludzkiemu. Każdy jednak, kto zmuszony jest reprezentować nazewnątrz przedsiębiorstwo, firmę, czy własny zawód i bezpośrednio stykać się z interesentem, powinien zrozumieć, że jego wygląd zewnętrzny, jego sylwetka wywiera na pierwszy rzut oka wrażenie, które zaważyć może na interesie,pertraktacji lub jakiejkolwiek transakcji.

Współczesny człowiek interesu, a więc t. zw. „bussinesman", jak również przedstawiciel inteligencji zawodowej, n. p. lekarz, inżynier, adwokat, architekt i t. p. zrozumieć powinien, że powodzenie jego interesów zależy przedewszystkiem od jego wyglądu zewnętrznego. Z człowiekiem ubranym starannie i wytwornie liczy się każdy znacznie więcej, niż z osobą zaniedbaną i nie zwracającą uwagi na swój stroj. Eleganckie i gustowne ubranie człowieka pracy, świadczy o jego postępowosci i od pierwszej chwili budzi zaufanie, a nawet pewność, że tylko ten, a nie inny potrafi w pracy swej stosować najnowsze metody i wynalazki, że tylko on jeden drobiazgowo i starannie potraktuje sprawę swego interesenta.

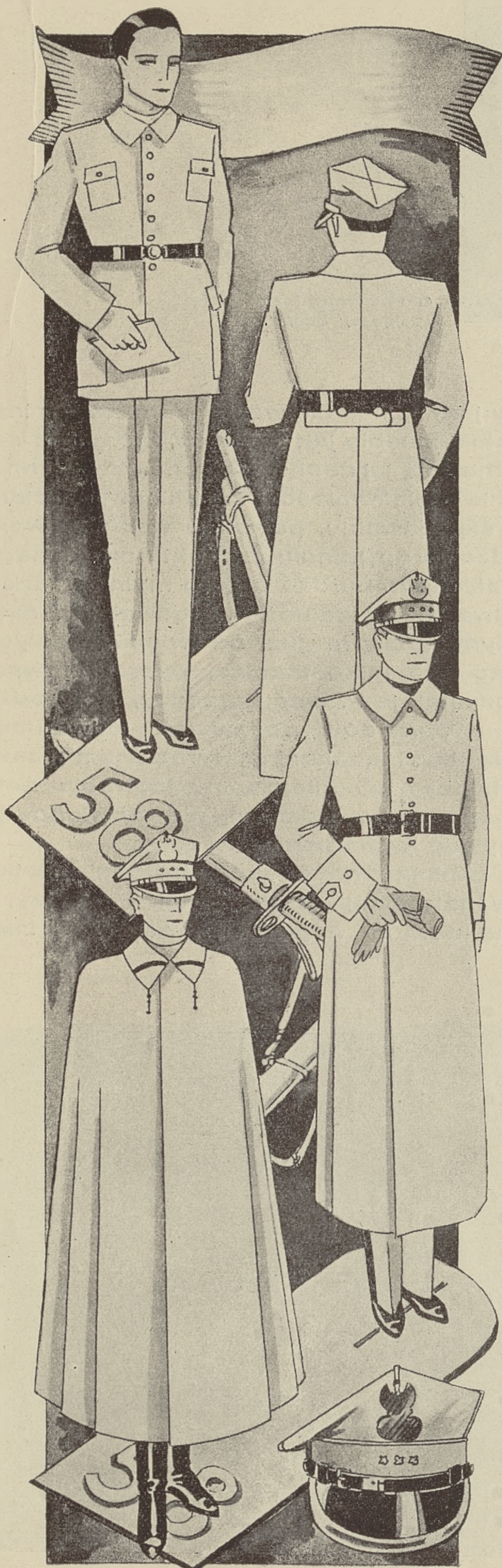


Człowiek pracy, w biurze i na ulicy, jest pod ciągłą obserwacją swych konkurentów, przełożonych, podwładnych i klientów, z których każdy nie omieszka zauważyć i odpowiednio zinterpretować jakąkolwiek niestaranność w jego ubiorze. Dlatego też nadewszystko tam, gdzie spotykamy się z ludźmi zależnymi od nas, lub z takimi, od których zależni jesteśmy sami, powinniśmy dbać o nienaganny wygląd, bo to podnosi nasz autorytet, naszą wartość w oczach innych.

Do pracy nadają się najlepiej garnitury z materjałów o tak modnych dziś odcieniach brązowych, niebieskawych, popielatych lub ciemno-zielonych z deseniem w drobną krateczkę, lub dyskretne paseczki (t. zw. diagonal). Kolory te z takiemi deseniami są niezwykle praktyczne, gdyż nie znać na nich kurzu i zanieczyszczeń, których trudno uniknąć przy pracy. Marynarka dwurzędowa nadaje się specjalnie dla panów szczuplejszych, jednorządowa zaś dla tęższych, przyczem zapina się ją zasadniczo tylko na jeden z trzech guzików.

Płaszcze wiosenne nosi się albo z materjałów ciemnych (czarnych i ciemno-niebieskich) o fasonie wciętym, przybrane kołnierzem aksamitnym, albo też z pięknych, miękkich, jasnych materjałów wełnianych o luźnym i wygodnym kroju sportowym.

NOWE MUNDURY



Armja nasza ma nowe mundury.

Nowe przepisy o umundurowaniu mają na celu w pierwszym rzędzie ujednostajnienie mundurów, płaszczy i czapek oficerskich. Dotychczas istniały rozmaite odchylenia w kroju kurtek oficerskich, a zwłaszcza płaszczy. Obecne rozporządzenie wprowadza jeden krój w umundurowaniu dla wszystkich formacyj (z wyjątkiem marynarki i lotnictwa),

Kurtka jest jednorzędowa, zapinana na 8 guzików mundurowych, z których ostatni umieszczony jest na linji stanu tak, aby na nim opierał się pas główny. Krój w ramionach szeroki, w piersiach swobodny, w stanie lekko wcięty, w biodrach dopasowany. Cztery kieszenie z klapkami zapinanemi na małe guziki mundurowe, naszyte są na piersiach i po bokach kurtki poniżej stanu.

W stanie, na każdym z boków kurtki, wprawiony jest hak do podtrzymywania pasa głównego. Pas przez ramię, t. zw. koalicyjny, nosi się tylko w służbie, t. zn. przy broni. Kołnierz kurtki jest wygodny, wykładany, zapinany na dwie pary haftek. Rękawy dość szerokie, dwuszwowe, z rozporkami od strony tylnych szwów.

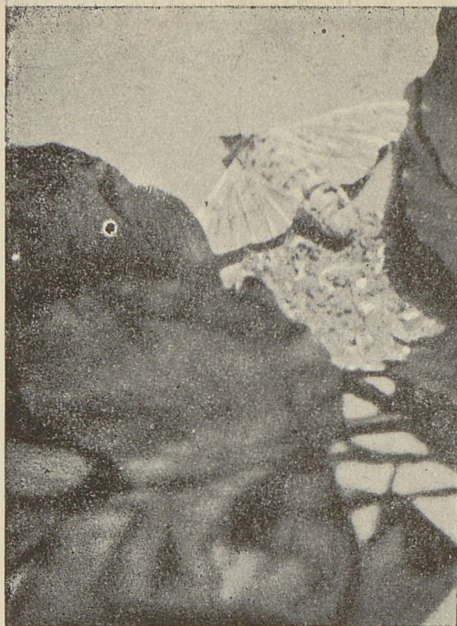
Płaszcze nowego typu są jednorzędowe, spięte z tyłu paskiem z dwóch części t. zw. pętem, służącym do ewentualnej regulacji objętości płaszcza, w wypadku włożenia pod spód futerka, lub podpinki wełnianej. Naramienniki naszyte są przy szwach rękawów. Guziki mogą być srebrne lub z białego metalu, lecz oksydowane na stare srebro. Oficerom i chorążym wolno nosić płaszcze całkowicie na podszewce i podpinać pod nie podpinki wełniane lub futrzane.

Wprowadzono również peleryny dla oficerów i podoficerów zawodowych od sierżanta w górę. Peleryny te noszone dotychczas tylko przez pułki podhalańskie, znajdą odtąd zastosowanie ogólne w armji. Peleryna sukienna nie ma zapięcia na przodzie i nie posiada otworów do rąk. Podszyta jest wokół ramion podszewką barwy ochronnej. Krój, swobodny w ramionach, podobny jest do kroju peleryny pułków podhalańskich, kołnierz wykładany, zapina się na haczyk i haftkę.

Pod każdym końcem kołnierza przyszyty jest u oficerów, zapomocą małego guzika mundurowego, jeden sznur pleciony, jedwabny, barwy ochronnej; lewy sznur zakończony jest pętelką, prawy baryłką. Podoficerowie (od sierżanta) noszą sznury splecione ze skóry. Peleryna powinna być tak długa, by dolna jej krawędź, przy pozycji stojącej noszącego, znajdowała się na 25 cm. ponad ziemią.

Rogatywkę zmieniono o tyle, że denko jej jest usztywnione, z lewej strony podparte stalką, a z prawej ściągnięte na ucho. Daszek czarny fibrowy, orzełek, sprzączki i guziki oksydowane na stare srebro.

Oto krótki zarys zmian wprowadzonych w mundurach wojskowych. Niedługo już, a ujrzymy nowe, dziarskie sylwetki wojskowych, zmodernizowane od stóp do głów.




OD GĄSIENICY

Oto pierwsza faza „pajęczej baśni".

Jak bardzo nieszczęśliwą byłaby kobieta, gdyby jej odebrano możność ubierania się w jedwab!

Od setek, a nawet może tysięcy lat, stanowi jedwab nieodzowną oprawę urody kobiecej i uchodzi za najbogatszą i najokazalszą szatę. Od prastarych sukien chińskich i japońskich kimon, poprzez tuniki i chlamydy Rzymu i Grecji, przez staropolskie szuby, kontusze i żupaniki, aż po dzisiejsze „pajęcze" dessous pięknej pani, pozostał jedwab materjałem niezastąpionym, zawsze modnym i lubianym. Stał się synonimem miękkości, subtelności i nieuchwytnego wdzięku, stwarzając szereg poetyckich określeń, jak n. p. „jedwabisty" głos, spojrzenie, włos i t. d.

Mówiąc o przymiotach, które spowodowały popularność i powszechność tkaniny jedwabnej, nie wolno nam zapominać o takiej zalecie jak trwałość, która jest najważniejszą jej cechą. Obecne częste mniemanie o nietrwałości i szybkiem przecieraniu się jedwabiu, powstało wskutek wprowadzenia do handlu produktu sztucznego, określanego bardzo często mylnie mianem „jedwabiu naturalnego". Jedwabiem naturalnym, znanym już od wieków całych, może być tylko tkanina, wyprodukowana z czystej jedwabnej przędzy, pochodzącej z oprzędów poczwarek jedwabnika. Wszystkie inne tkaniny, wyrabiane z drzewa (celulozy) lub mieszaniny jedwabiu naturalnego ze sztucznym, nie powinno się nazywać jedwabiem naturalnym.

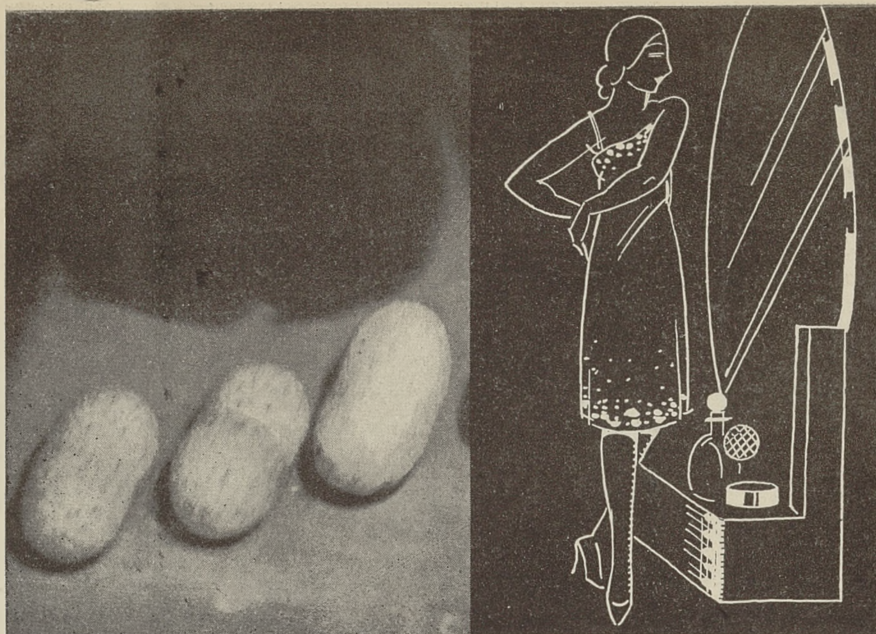
Istnieją dwa sposoby odróżniania tkaniny naturalnej od sztucznej. Pierwszy, to cena która ze względu na wartość i trwa-

Niepozorna gąsieniczka otula się w oprzęd jedwabiu...




Materjału dostarczyła łaskawie Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą.

DO MOTYLA



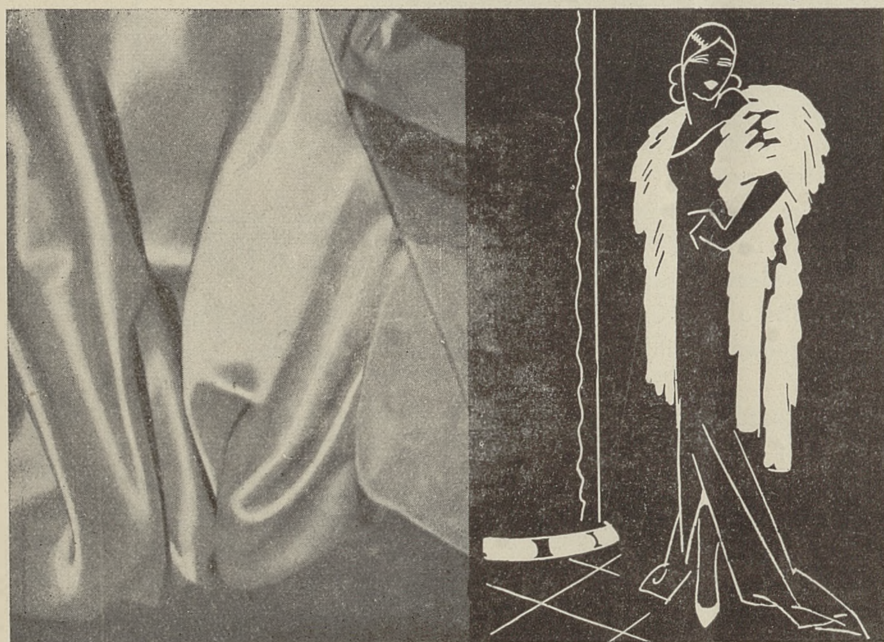
...i wkrótce, po kilku przeobrażeniach ginie skromna poczwarka,...

łość tkaniny, musi być oczywiście przy jedwabiu naturalnym znacznie wyższa; drugi, to spalenie nad płomieniem skrawka jedwabiu sztucznego i naturalnego. Ten ostatni spala się, a raczej topi w zupełności, podczas gdy pierwszy po spaleniu pozostawia zwęglony szkielet.

A więc tylko mała niepozorna gąsienica jedwabnika dostarcza niteczki, tworzącej przędzę naturalnego jedwabiu. Od 1000 do 1500 metrów cieńkiej pajęczej nici nawija na siebie gąsieniczka — cieńkiej jak mgiełka, lecz niesłychanie mocnej. Po dziesięciu dniach jedwabistego zamknięcia ginie, by ludziom złożyć w dani swój cenny oprzęd, napozór nikły i skromny, lecz dający w końcowem stadjum produkcji tkaninę lśniącą tęczowemi barwami, po których pieściwie ślizga się oko ludzkie.

Gąsienica jedwabnika składa ofiarę istoty słabej, stojącej na jednym z najniższych szczebli na drabinie istot żyjących, istocie postawionej na najwyższej platformie świata żyjącego — człowiekowi. Miast rozwinąć się w pięknego, barwnego motyla, ginie sama, dając możność przystrojenia się w całą gamę przepięknych kolorów tęczy motylowi innemu, piękniejszemu, powabniejszemu — kobiecie.

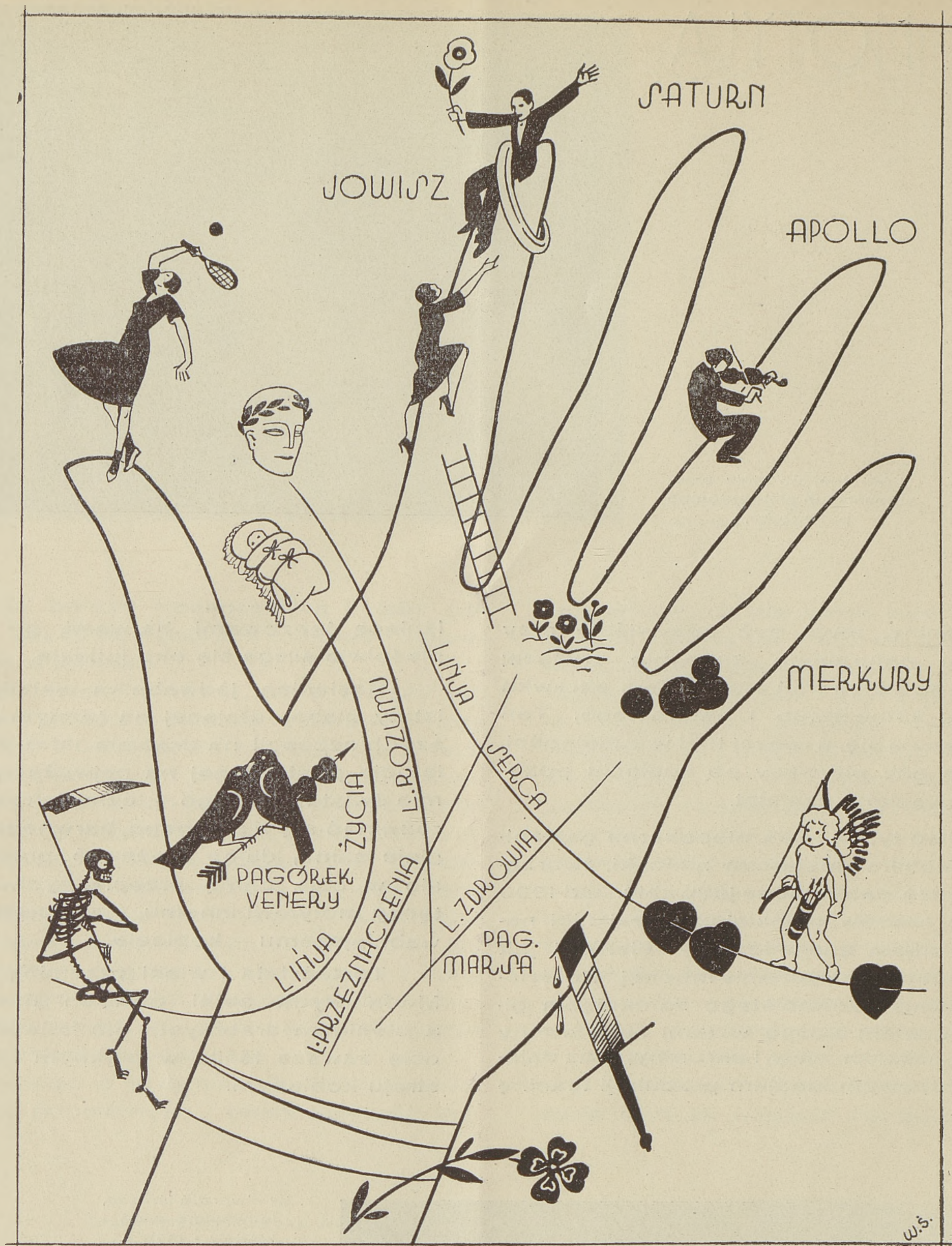
To też lata i wieki przeminą, Królowa Moda wyda setki nowych manifestów, a cieniutka srebrzysta nić jedwabnika będzie zawsze lśniła w pięknym i modnym stroju kobiecym.



...by stworzyć lśniącą, jedwabistą szatę kobiety - motyla.

Fot. F. Kowalik

TAJEMNICA LINJI



Wróżenie z linij i znaków dłoni znane było już Egipcjanom i aż po dzień dzisiejszy nie straciło nic na aktualności. Według zasad wiedzy, zwanej chiromancją, już sam kształt ręki daje pewne pojęcie o usposobieniu i charakterze osoby.

Wróży się przeważnie z ręki lewej, jako mniej spracowanej i dzięki temu, posiadającej lepszy wyraz linij i znaków. Odróżniamy na dłoni linję życia, serca, rozumu, przeznaczenia, zdrowia i słońca, oraz pagórki Wenery, Jowisza, Saturna, Merkurego i Marsa.

Długa, równa i wyraźna linja mówi o doczekaniu się późnej starości. Kręta zaś i przerywana — wróży życie słabe i krótkie. Podwójna linja oznacza szczęście i bogactwo, a u kobiet zmysłowość.

Linja rozumu długa i wyraźna wskazuje na rozsądek, pamięć i prawość, krótka i przerywana na środku dłoni — na nieśmiałość i skąpstwo.

Linja serca długa i wyraźna mówi o wytrwałości, sile woli i miłem usposobieniu, ponacinana małemi kreskami, wróży szczęście i dobrobyt. Brak tych kresek oznacza ubóstwo. Zupełny brak tej linji wskazuje na bezbożnika i zdrajcę.

Linja zdrowia wyraźna i prosta cechuje energję, pamięć i spostrzegawczość, poprzerywana — człowieka nerwowego i złośnika.

Oto najogólniejsze zarysy chiromanji. Do tego niezmiernie ciekawego i obszernego tematu powrócimy w numerach następnych.

„SEX APPEAL" NA CODZIEŃ



Joan Harlow, platynowa piękność amerykańska, uosobienie „sex appeal'u" w całem tego słowa znaczeniu.
(Fot. Metro - Goldwyn - Mayer)

Gdyby zechciano umieścić określenie „sex appeal" w najnowszej encyklopedji, trzebaby pod niem podpisać to mniejwięcej zdanie: „Silny, nieuchwytny fluid, oryginalny urok i czar, którym, przy pomocy dziwnej siły przyciągającej, istota jednej płci fascynuje istotę płci odmiennej".

Jest to jedyne możliwe określenie, które jednak bynajmniej nie daje pojęcia o pełnem i właściwem znaczeniu „sex appeal'u". W ostatnim czasie, w okresie rozwoju sztuki filmowej, stale się mówi i pisze o nim, jednakże zawsze tylko w ramach teorji, nie podając nigdy wskazówek praktycznych Nie spotykamy nigdzie odpowiedzi na dręczące nas zapytanie: Jak nauczyć się „sex appeal'u"? — Zgóry przewidujemy, że posypią się odpowiedzi wykluczające możliwość nauczenia się, lub przyswojenia sobie tego dziwu, odkrytego dopiero w XX wieku.

A jednak, moje panie, na ten temat możemy podyskutować. Nie przeczymy, że z „sex appeal'em" trzeba się urodzić i twierdzimy, że 75% kobiet przychodzi z nim już na świat. Kłopot tylko w tem, żeby go w sobie odkryć, a raczej, żeby znalazł się ktoś, kto nam pierwszy na jego istnienie zwróci uwagę.

Nie ma on bynajmniej nic wspólnego z samą nagością lub wyuzdaniem, gdyż istoty, którym przypisuje się „sex appeal" na scenie, w życiu, czy na ekranie, w każdej sytuacji będą nim przykuwały naszą uwagę. Jako przykład posłużyć mogą trzy ko-

biety, którym nikt nie może odmówić posiadania tej cechy. Są to: Greta Garbo, Marlena Dietrich i Jean Harlow. Każda z nich, otulona od czubka stopy, aż po kosmyki włosów w nieprzejrzyste szaty, będzie zawsze promieniowała nieuchwytnym czarem i kierowała myśli widza na piękno niewidocznego ciała. Oczywiście dlatego, że każda z nich wie, w jaki sposób podkreślić wszystkie te drobiazgi, które spowodować mogą owe „promienie"

Jest rzeczą stwierdzoną, że żonaty mężczyzna, przyzwyczajony do swej towarzyszki życia, rzadko spostrzega „sex appeal" u własnej żony. Oto częsty powód, dla którego rozpadają się współczesne stadła małżeńskie. Ileż małżeństw możnaby uzdrowić, gdyby mężowie zechcieli kiedyś spróbować odkryć w swej żonie tę, tak przez nich lubianą, cechę kobiecości! O ile mniej byłoby rozwodów, gdyby żony odkrywszy w sobie „sex appeal", zechciały codziennie pewną dozę tego środka zaaplikować swym mężom!

Piękna pani spędza codzień, licząc dość skromnie, 1-2 godzin przed lustrem! Niechby pół godziny z tego poświęciła dla „niego". Nietrudno przecież zorjentować się co mężulek lubi... kokieteryjne uśmieszki, piękne ramiona, zgrabne nóżki i kolanka, powłóczyste spojrzenie marzących oczu, figlarność... czy który inny z licznych nieomylnych tricków kobiecych. Otóż codzienne półgodzinne studjum przed lustrem doprowadzi do znalezienia właściwej pozy, czy „domowej" pikanterji, która będzie w guście pana i władcy. W tym wypadku pomóc już musi wrodzona intuicja kobieca.

A teraz do dzieła! Mąż wraca o pewnej godzinie do domu i nie zwracając uwagi na żonę, zabiera się do posiłku i spoczynku przy gazecie. Cała sztuczka w tem, żeby pozwolić mu zaskoczyć się niespodzianie w jakimś fascynującym negliżu, lub efektownej pozie, obdarzyć go spojrzeniem czy uśmiechem z tych „za któremi przepada", a skutki nie dadzą długo na siebie czekać. Mężczyzna, o ile zachował jeszcze swoje 50% męskości, będzie zaskoczony i zwróci uwagę na zainscenizowane przez kobietę „in flagranti" znajdując w niem przedmiot swoich upodobań. Wystarczy już, jeżeli z poza czytanej gazety skieruje wzrok na ów „pokaz domowego sex appealu" i pod nosem mruknie chociażby: „No... no!..."

Przez takie „no... no..." niejedno małżeństwo zostało uratowane od dramatycznego finału.

CO TO JEST PLASTYKA?

P. Wanda Bończa, jedna z czołowych plastyczek polskich, przed swoim wyjazdem zagranicę, zamieszcza kilka uwag na temat tańca plastycznego i jego roli w dzisiejszem zyciu.

Jak w każdej dziedzinie sztuki widać wyraźne dążenie do nowych form, tak samo i w tańcu, który w ostatnich latach przechodzi różne fazy ewolucji, przebija ono w sposób jaskrawy. Wyrazem tego dążenia jest taniec plastyczny, nazywany dziś tańcem wyzwolonym lub wyrazistym. Obie nazwy są słuszne. Wyzwolony, bo wyzwolił się z szablonu i konwencjonalizmu i nie ma ściśle zakreślonych ram (w przeciwieństwie do baletu klasycznego). Każdy temat i forma jest dozwolona. Wyrazisty, bo daje możność wyrażania każdej myśli w nim zawartej, pozwala artyście wyżyć się w tańcu, nadać mu odpowiedni nastrój i barwę. Laik często niesłusznie dopatruje się w tańcu plastycznym dyletantyzmu i czegoś niesprecyzowanego. A jednak jest rzeczą pewną, że sztuka ta nie jest mniej poważna, niż malarstwo czy muzyka, bo wymaga nietylko talentu i inwencji, lecz także kolosalnej techniki.

Taniec plastyczny dzieli się na dwie zasadnicze grupy: emocjonalny, w którym przedewszystkiem chodzi o wydobycie specjalnego nastroju zapomocą bardzo subtelnej



Fot. M. Ryś.

techniki i talentu aktorskiego i funkcjonalny, oparty na technicznem opanowaniu całego ciała. Pierwsza faza rozwoju tańca plastycznego była nieciekawa i nieartystyczna. Pojawił się szereg tancerek pseudo-plastyczek, nie mających nic wspólnego ze znajomością techniki tanecznej, wyczuciem stylu i formy, ani nie znających muzyki, sztuki najściślej zespolonej z tańcem. Inna znów grupa „bosonóżek", niesłusznie nazywała swoje wyczyny rytmo-gimnastyczne, tańcem. Nic więc dziwnego, że ogół odnosi się z uprzedzeniem i sceptycyzmem do tej, par excellance, prawdziwej sztuki.

Dzisiaj od tancerki-plastyczki wymaga się tańca w całem tego słowa znaczeniu. A więc, nietylko techniki rąk i nóg, lecz techniki całego ciała, a często i gry mimicznej. Oprócz tego tancerka nowoczesna powinna doskonale wyczuwać muzykę i rytm i pojmować należycie estetykę ruchu. Bardzo często sięgać musi do poezji czy malarstwa, aby stamtąd czerpać nietylko tematy, ale i wzory, dając w ten sposób widzom doskonałe i pełne wrażenie artystyczne.

Najwybitniejszą w Polsce pionierką tańca plastycznego jest Halina Hulanicka, „w prostej linji" uczenica wielkiej Izadory Duncan. Ta wszechstronna, o wysokiej kulturze tancerka udowodniła nam, że nawet umiejętne stosowanie elementów akrobatycznych w tańcu plastycznym, nie obniża jego poziomu artystycznego. Z „narybku" na czołowe miejsce wybija się Ziuta Buczyńska, doskonale rozumiejąca istotę tańca, laureatka konkursu wiedeńskiego,



Fot. F. Kowalik

Temat niniejszy poruszam nie dlatego tylko, że sama jestem „plastyczką", uczenicą Hulanickiej i do niedawna jej asystentką. W ciągu całego okresu mej pracy na tem polu miałam szczęście zetknąć się i współpracować z najwybitniejszymi przedstawicielami baletu klasycznego i plastyki, jak n. p. Ruth Sorel, George'e Groke, Vera Pietrakiewicz, primabalerina zespołu Diagilewa, M. Winter, solista baletu Pawłowy i Diagilewa, Piotr Zajlich, Jan Ciepliński i inni i na podstawie własnego doświadczenia pragnę zwrócić uwagę na doniosłość plastyki w życiu codziennem.

Bardzo często spotykamy ludzi eleganckich i wytwornych, którym, mimo zgrabnej i estetycznej sylwetki, brak pięknego ruchu i właściwego gestu. Cechuje ich pewna sztywność i nieporadność w pozowaniu ciała, rąk czy nóg. Braki te rażą najbardziej u kobiet, gdyż często osóbka o bardzo miłej powierzchowności i ujmującej twarzyczce, psuje pierwsze dodatnie wrażenie ruchem, chodem lub nieestetycznem i niezdarnem upozowaniem ciała. Otóż w tym wypadku ośmielam się stwierdzić, że plastyka ma ogromne znaczenie „wychowawcze". Stwarza bowiem doskonały wzór harmonji ruchów, podkreślając właściwym gestem myśl czy sytuację — jest wskaźnikiem pozy, która należycie modeluje piękną sylwetkę człowieka.

Radzę więc wszystkim, a zwłaszcza paniom, patrzeć odtąd na plastykę nietylko jako na odmianę tańca, czy rozrywkę, lecz jako na idealny wzór wdzięku, ekspresji i elegancji.

Wanda Bończa

TO LUBIĄ MĘŻCZYŹNI

Dzisiejszy kapelusik damski wygodny jest nietylko dla kobiety, ale i dla mężczyny. Miast dawnych wymyślnych konstrukcyj o szerokich rondach, zachodzących głęboko na oczy i brzegami swemi zasłaniających całą niemal twarzyczkę — lekkie, małe cacka o filuternych kształtach, podkreślające wdzięk główki kobiecej i nie zasłaniające jej rysów.

Kapelusze wiosenne poprzedzają t. zw. „przejściowe" modele, umożliwiające paniom „przeskok" z mody zimowej do wiosennej. Fasony ich dają nam już pewne pojęcie o ogólnych tendencjach późniejszej mody kapeluszowej. Paryż zapowiada modele kapeluszy o lilipucich rozmiarach i fasonach niezwykle fantazyjnych. Główki zupełnie płaskie, lub niekiedy znów wysokie, niemal spiczaste, umożliwiają paniom dostosowanie kapelusza do typu swej urody, wzrostu i całej sylwetki. Jako materjał służy jedwab świecący, matowa wstążka gros grain, matowa słomka, błyszcząca pletnia, celofan i t. p. Do przybrania używa się skrzydełek, fantazyj z piórek lub kwiatów i rozet z błyszczącego jedwabiu lub celofanu. Przybranie może być rozmiarami nawet większe od samej główki kapelusza, który, według wskazań najnowszej mody musi być maleńki.

A więc panowie, korzystajcie z możności podziwiania wszystkich zachwycających szczegółów uroczej twarzyczki, zanim znów kapryśna moda zechce zasłonić je szerokiem rondem kapelusza!

JACHT BEZ

„Dziś, o godzinie dwunastej w południe wypłynął z portu w Nowym Orleanie jacht wycieczkowy „Tampa", z załogą złożoną z szesnastu młodych i uroczych kobiet. Załogę tę stanowią córki miljonerów amerykańskich, które znudzone spokojnem i monotonnem życiem na lądzie, postanowiły zakosztować przygód na dalekich przestrzeniach mórz. Jachtem „Tampa" dowodzi Joan Scott, znana z urody i ekscentryczności córka fabrykanta papieru z Louisville. Prócz szesnastu dziewcząt, na statku znajdują się jeszcze dwa pieski, żółw, kot i papuga — pozatem nikt więcej. W porcie zebrały się tłumy publiczności oraz cały zastęp fotografów i reporterów, aby pożegnać dzielne dziewczyny. Bliższe szczegóły podamy w wydaniu jutrzejszem."

„Przedwczoraj wyruszył z Lizbony młody Francuz Jean Carteret na małej żaglówce „Pigalle" w podróż po Atlantyku. Śmiały żeglarz zamierza dotrzeć na swej łupince do Bermudów."

Dwa te komunikaty ukazały się jednego i tego samego dnia w największym dzienniku amerykańskim.

— — — — — — — — — — — —

Pogoda była przepiękna, to też na pokładzie jachtu „Tampa" ponował spokój i cisza, mimo obecności na nim szesnastu kobiet. Dwudniowa burza dała się porządnie we znaki ekscentrycznym, lecz mimo wszystko dzielnym „marynarkom", spoczywały więc obecnie na rozgrzanych od słońca deskach pokładu. Prawie już dwa miesiące minęły od dnia, gdy rzuciły luksus i przepych swych apartamentów w Palm Beach i Miami i wypłynęły po przygody z Nowego Orleanu. Poddały się rygorowi życia morskiego, jaki w całej pełni zaczął stosować ich uroczy „kapitan". W pierwszych dniach kapryśne i przywykłe do rozkazywania miljonerki nie chciały podporządkować się energicznej Joan, lecz z biegiem czasu zasmakowały w „zabawie w marynarzy" i z uśmiechem spełniały wszystkie nakładane obowiązki.

Właśnie był czas poobiedniej siesty, gdy z mostku kapitańskiego rozległo się wołanie: „Hallo! Dziewczęta żwawo... człowiek za burtą!"

Nietyle z poczucia obowiązku, ile dla samej sensacji, piętnaście dziewcząt pobiegło do burty. W odległości około pięciuset metrów od „Tampy" widać było głowę i ramiona człowieka, trzymającego się kurczowo belki i dającego znaki w kierunku jachtu. Z zadziwiającą sprawnością spuszczono łódź i cztery pary zgrabnych, lecz silnych ramion popchnęły ją ku rozbitkowi. Za chwilę łódź kołysała się już przy rufie jachtu, a na jej dnie spoczywał wyczerpany młody, a co najważniejsze — przystojny mężczyzna.

Wypadek ten rzucił zarzewie buntu i kłótni w zgodne dotychczas grono żeglarek. Część była zdania, że nieszczęśliwą ofiarę morza pozostawić trzeba swemu losowi, zaopatrzywszy ją w łódź i prowiant, część zaś twierdziła, że mimo wszystko należy rozbitka przyjąć na statek. Szalę tych ostatnich przechyliło decydujące orzeczenie energicznej Joan Scott, która zadecydowała, że młodzian pozostanie na statku, aż ten nie zawinie do najbliższego portu.

W ten sposób Jean Carteret, rozbitek z nieszczęsnej „Pigalle", dostał się na pokład „Tampy". Zaczęły się dla niego długie dni gościnnej niewoli, gdyż wyznaczono mu oddzielną kabinę i większą część dnia trzymano w zamknięciu, pozwalając tylko dwa razy dziennie, w południe i wieczorem, zażywać dwugodzinnego spaceru na pokładzie. Codziennie inna członkini załogi przynosiła mu kilkakrotnie obfity posiłek i codziennie z innych usteczek brzmiało stereotypowe zapytanie:

— Hallo, mister Jean, jak się pan czuje?

W czasie spacerów pokładowych Jean był stale pod czujną obserwacją szesnastu par ócz, lecz tu, w kabinie, mógł swobodnie odpowiadać na powyższe pytanie. Czuł się rzeczywiście znakomicie, zwłaszcza w pierwszych dwóch tygodniach pobytu na statku. Zdawało mu się, że jest władcą haremowym i bynajmniej się tem nie przejmował, że nie potrafił odróżnić Ethel od Mary, czy Sally od Ruth. Zresztą to czy inne imię nie odgrywało w tym wypadku poważniejszej roli.

Joan, która, mimo że sama zadecydowała o zatrzymaniu Jean'a na statku, nie zamieniła z nim dotąd ani jednego słówka — spostrzegła, że do karnej do niedawna gromadki podwładnych zaczął wkradać się cień rozleniwienia, a raczej może dziwnej sentymentalności. Jej „prestige" zaczął słabnąć, posłuch nie był już ten co dawniej, po kątach rozlegały się westchnienia i często o jej ucho odbijało się imię Carteret'a.

Postanowiła zatem silną dłonią stłumić zło w zarodku. Jean Carteret został przeniesiony w bezpośrednie sąsiedztwo kabiny „kapitańskiej", pod czujne oko i ucho bezwzględnej dyktatorki. Klucz od jego kabiny był odtąd stale w posiadaniu Joan. Więzień „Tampy" otrzymywał teraz zawsze posiłek w obecności uroczego „kapitana", wobec czego nie miał możności swobodnego odpowiadania na pytanie jak się czuje, i z tego powodu czuł się z dnia na dzień lepiej, odzyskawszy w zupełności siły.

— — — — — — — — — — — —

MĘŻCZYZN

W ten sposób minęły cztery tygodnie od dnia przyjęcia na pokład rozbitka z „Pigalle". „Tampa" przebyła Kanał Panamski i zwolna płynęła wzdłuż zachodnich brzegów Meksyku. Nic nie wskazywało na to, żeby miała zawinąć do jednego z portów. Życie na statku uległo o tyle zmianie, że już teraz sama jedna Joan Scott przynosiła posiłek Jean'owi i sama zadawała codziennie po kilka razy pytanie:

— Hallo, Jean, jak się czujesz?

Rygor na „Tampie" znikł bezpowrotnie, bo „kapitan" wolał marzyć na pokładzie, wpatrzony w błękit nieba i nucić sentymentalne piosenki, niż dbać o porządek na statku. To też bunt załogi nie dał długo na siebie czekać.

Pewnego dnia, gdy Joan odprowadziła swego więźnia po spacerze do kabiny i wróciła na pokład, zastała tam zgromadzoną całą załogę.

— Joan, musimy z tobą porozmawiać!

— All right — odrzekła zdziwiona nieco energiczną postawą podwładnych przyjaciółek.

— Zachowanie twoje jest poprostu skandaliczne! Nie próbuj usprawiedliwiać się przed nami, gdyż mamy oczy i uszy i o wszystkiem wiemy doskonale — uprzedziła odpowiedź ognista Ethel.

Joan zmarszczyła ciemne łuki brwi i z dumą spojrzała po gniewnych twarzach dziewcząt.

— A więc prawda! Nie będę się usprawiedliwiała! Cóż... może zechcecie mi dyktować warunki?

— A właśnie! Zapomniałaś chyba, że jesteś tylko przez nas wybrana i że cały ten statek wraz z wszystkiem co się na nim znajduje jest wspólną własnością.

— Chcecie przez to powiedzieć, że i Jean jest waszą „własnością"?!...

— Naturalnie! Jako nad naszym więźniem, mamy wszystkie prawo, a raczej obowiązek, opieki.

— Jean nie jest waszym więźniem — jest naszym gościem! — rzuciła nie na żarty rozgniewana miss Scott.

— Nie oto w tej chwili chodzi. Żądamy przywrócenia naszych praw, w przeciwnym razie wysadzimy ciebie na pierwszej napotkanej na drodze wyspie. Masz godzinę czasu do namysłu.

Wśród gwaru i pomruku rozeszła się zgromadzona „załoga" po statku, zostawiając Joan samą, pogrążoną w rozmyślaniach.

Od dnia następnego wyznaczono znów dyżury z tą różnicą, że odtąd dozorczynie, a raczej opiekunki, zmieniały się dwa razy dziennie. Dwa dalsze tygodnie zreorganizowanego życia na statku, przyprawiły więzionego gościa o zupełny rozstrój nerwowy tak dalece, że posiłki odchodziły do kuchni nietknięte, a czarujące dozorczynie nie otrzymywały żadnej odpowiedzi na pytanie: „Hallo, Jean, jak się pan czuje?"

Jean przestał się już łudzić nadzieją, że „Tampa" zawinie pewnego dnia do portu. Życie w „haremowych" warunkach straciło dlań zupełnie urok, tak iż kilkakrotnie zwracał się już do „kapitana" z prośbą, aby go wyrzucono napowrót do morza. Miss Joan Scott nie uczyniła jednakże tego, obawiając się, że wywołałaby w ten sposób nieunikniony bunt „załogi". Trzy razy próbował w czasie spaceru na pokładzie rzucić się w nurty oceanu i trzy razy szesnaście gibkich i wysportowanych ciał ratowało go z topieli, odprowadzając z triumfem do kabiny. Przestał więc w zupełności korzystać z prawa codziennego spaceru i czterogodzinnej „wolności". Zrezygnowany zupełnie poddał się kaprysom zwarjowanej — jak mówił — załogi.

— — — — — — — — — — — —

W cztery miesiące od dnia ujrzenia „Tampy", zdołał wreszcie dostać się na statek strażniczy, który zatrzymał jacht miljonerek w poszukiwaniu kontrabandy. Przy rewizji statku odkryto przypadkiem Jean'a Carteret i na jego gorące prośby, zabrano do Nowego Jorku. Po sześciu tygodniach od dnia „cudownego ocalenia" z gościnnego więzienia, przybył szczęśliwie do rodzinnego swego miasta Rouen, gdzie zastał już szesnaście listów z propozycjami małżeńskiemi, które innego przyprawiłyby o szał, ze względu na sumę wymienionych posagów.

Jean Carteret do dnia dzisiejszego jest kawalerem i nie ma wogóle zamiaru się żenić.

B a a l.

Z OPERY POZNAŃSKIEJ





Tegoroczny sezon w operze poznańskiej dowodzi, ile zdziałać można intensywną i na wysokim poziomie artystycznym stojącą pracą. Zasługa to w pierwszym rzędzie dyrektora Z. Latoszewskiego i zręcznie przez niego dobranego zespołu. To, co ostatnio widzieliśmy i słyszeliśmy w Teatrze Wielkim w Poznaniu, zasługuje na jaknajszczersze słowa uznania.

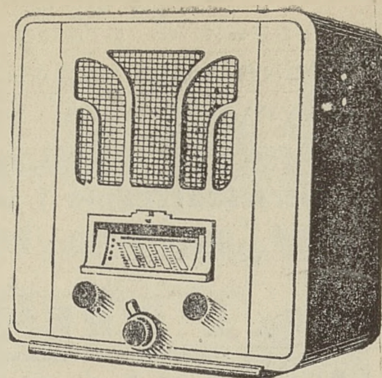


Na specjalne podkreślenie zasługuje troska dyrekcji opery poznańskiej około organizowania przedstawień z występami słynnych artystów krajowych i zagranicznych. Ostatnio mieliśmy możność podziwiania „Madame Butterfly“ z Teiko Kiwą, „Aidy“ z ciemnoskórą Catariną Jarboro, „Cyrulika Sewilskiego“ z Walerją Barsową i „Carmen“ z Marją Maksakową, pozatem artystów tej miary, co Adelina Korytko-Czapska, Wiktor Brégy, Józef Woliński, Witold Różański d' Antone i inni, a wszystko to na przestrzeni jednego miesiąca. Wyczyn nielada.

Do ostatnich sukcesów Teatru Wielkiego zaliczyć wypada wystawienie „André Chénier“, opery mało znanego u nas (tylko z „Uczty Szyderców“) kompozytora Giordana. Podkreślić należy niezwykle staranne opracowanie muzyczne i reżyserję. Efekt artystyczny z kasowym łączy nadal jeszcze idealnie „Rose Marie“, która uporczywie dąży do jubileuszu pięćdziesiątego przedstawienia.

Ilustracje nasze przedstawiają od góry dwie „Rose-Marysie“, z lewej p. Marję Kaupe, z prawej p. Jadwigę Musielewską. U dołu scena z Aidy z Catariną Jarboro („autentyczną“ Aidą) i Zenonem Dolnickim (Amonatro).

Fot.: Mertens
Puciński
F. Kowalik



Nowy wybryk mody

Ameryka wprowadza od czasu do czasu nowe „wynalazki" z dziedziny mody, będące wymysłem rozpanoszonego snobizmu amerykańskiego, który lubi starej Europie imponować swojem bogactwem. Amerykanom, a zwłaszcza Amerykankom, nie wystarczają już sztuczne zęby ze złota, srebra czy nawet platyny, lecz powinny być wysadzane brylantami. Moda lansowana przez ekscentryczne miljonerki wymaga, żeby w ustach błyszczał przynajmniej jeden złoty ząb z brylancikiem. Bywają wypadki, że kapryśne Amerykanki każą sobie upiłować zdrowy ząb, by zastąpić go złotym z brylantem. Moda ta znajduje już naśladowniczki także w Europie, a zwłaszcza w Anglji.

Popularność radja w Ameryce

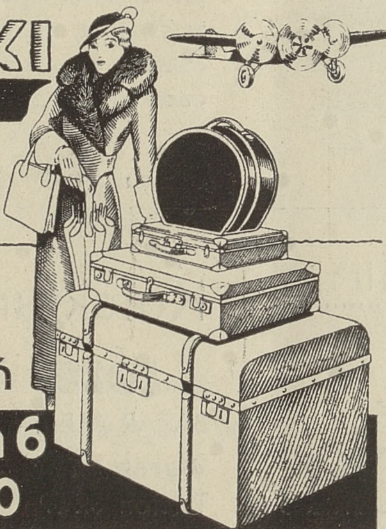
Najtańszym radjosprzętem na całym świecie poszczycić się może Ameryka. Wspaniałe super-aparaty radjowe, z najdoskonalszemi ulepszeniami technicznemi, o pięknym i estetycznym wyglądzie zewnętrznym, można dostać już w cenie 40 dolarów, najwspanialsze zaś kosztują maximum stokilkadziesiąt dolarów.

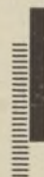
Przemysł amerykański doszedł do tej taniości radjoaparatów dzięki doskonałej organizacji metod produkcji, a zwłaszcza dzięki produkcji seryjnej. W ten sposób n. p. lampę radjową kupić można w Ameryce już za cenę 25 centów.

Aparaty amerykańskie są fabrykowane seryjnie, przeważnie wielolampowe, lecz niezwykle proste i nieskomplikowane w schemacie i konstrukcji, co znacznie zwiększa popyt i chłonność rynku amerykańskiego. Wskutek wielkiej ilości radjostacyj w Stanach Zjednoczonych, wymaga się od radjoodbiorników, by były ogromnie czułe, selektywne i o wysokiej wartości użytkowej — to też fabryki prześcigają się wzajemnie w różnego rodzaju ulepszeniach i w taniości.

Posiadanie radjoaparatów nie jest w Ameryce ograniczone żadnemi przepisami prawnemi, a nabycie ich ułatwia specjalnie dogodny i długoterminowy system ratalny oraz możność wymiany starych odbiorników na nowe, za minimalną dopłatą. Wszystkie te warunki składają się na ogromną popularność radja w Ameryce, gdzie nawet niezamożny obywatel pozwolić sobie może na własny odbiornik, przewyższający jakością niektóre drogie radjoaparaty produkcji europejskiej.







Wynalazki ostatnich dni

Chemicy kalifornijscy przeprowadzają obecnie doświadczenia nad wyrobem perfum z owoców, których Kalifornja ma nadmiar wskutek zamkniętych rynków zbytu. Wyciągi z niektórych wonnych owoców, zastąpić mogą w zupełności ekstrakty kwiatowe.



Wynale iono nowe udogodnienie dla łyżwiarzy którzy idąc na ślizgawkę, chcą już w domu przypasać do obuwia łyżwy. Wynalazek polega na zastosowaniu podstawek, które można nakładać na łyżwy. Podstawki te pozwalają na chodzenie po trotuarze. Ostrza nie dotykają przytem ziemi, a gumowe podeszwy mają zapewnić zupełnie wygodne chodzenie.

Sproszkowane paliwo

Od szeregu lat stosuje się już z powodzeniem opalanie pyłem węglowym w różnych urządzeniach przemysłowych, n.p. w kotłach parowych, obsługujących turbiny wielkich fabryk, młynów, elektrowni i t. p. Najważniejszą zaletą tego systemu jest duża powierzchnia sproszkowanego opału, która umożliwia łatwą obsługę paleniska, zasilanego pyłem węglowym równomiernie, bez drogich i kombinowanych rusztów automatycznych do opalania węglem zwykłym. Dalszą zaletą jest ekonomiczne zużycie opału i mała ilość popiołu.

Obecnie stosuje się w Ameryce piece opalane pyłem węglowym, przeznaczone do ogrzewania mieszkań i domków systemem centralnej pary lub wody, przyczem obsługa odbywa się zupełnie samoczynnie.

Kiedy temperatura w mieszkaniu spadnie chociażby o jeden stopień od ustalonej normy, wówczas atomatyczny termometr wysyła elektryczny sygnał, samoczynnie włączający ogrzewanie. Zaczyna wtedy działać mechanizm, tłoczący pył węglowy, który płonie tak długo, aż temperatura podniesie się do ustalonego poziomu, poczem następuje znów wyłączenie ogrzewania.
Fabryka wytwarzająca tego rodzaju piece uruchomiła również stałą obsługę swych klientów, przed których dom zajeżdża co dwa lub trzy miesiące duży samochód z dwoma grubemi przewodami. Jednym przewodem tłoczy się sproszkowany opał do piwnicy, drugim zaś, przy pomocy urządzenia ssącego, wyciąga się popiół.

Wskutek zaoszczędzenia sił roboczych i obniżenia kosztów opału, które spadły z 132 na 64 dolary w sezonie, dla przeciętnego mieszkania, piece tego rodzaju są niezwykle korzystne, tem więcej że łączą oszczędność z czystością i wygodą.

ZE SCENY

WARSZAWA. Teatr Narodowy wystawił Nałkowskiej „Niedobrą Miłość", przerobioną na scenę z powieści. Przeróbka tej doskonałej powieści niezbyt się udała, to też nie wróżą jej długotrwałego powodzenia. Repertuar wspiera nadal „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego, ze Solskim w roli tyt. Teatr Polski święci sukcesy „Zburzeniem Jerozolimy" i „Starem winem" z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim w obydwu sztukach. Teatr Ateneum, po „Trójce hultajskiej" Hemara, wystawił „Pana Geldhaba" z Jaraczem w roli tyt. i w reżyserji Perzanowskiej. Jadzia Andrzejewska, specjalizująca się w rolach podlotków i uczenic („Dziewczęta w mundurkach" i „Szesnastolatka"), gra w Teatrze Kamelarnym z Adwentowiczem i Grywińską w sztuce Fodora „Matura". W repertuarze Teatru Letniego znajduje się komedja Kiedrzyńskiego „Raz się tylko żyje". Warszawski Teatr Wielki wystawia operę Paderewskiego „Manru" w reżyserji znakomitego śpiewaka medjolańskiej La Scali, Zygmunta Zalewskiego. Wogóle z zadowoleniem skonstatować należy, że w teatrach warszawskich wzrasta ilość wystawianych sztuk autorów polskich. Byłoby rzeczą wskazaną, żeby i teatry prowincjonalne szły śladami stolicy.

POZNAŃ. Teatr Polski wystawił z wielkim nakładem pracy „Bolesława Śmiałego" Wyspiańskiego. Z roli tytułowej stworzył dyr Boelke postać, o której w kołach miłośników mówić się będzie jeszcze długo. Na szczególną wzmiankę zasłużyli p. Hańcza (bisk. Stanisław) i p. Chaniecka (Krasawica). Komedja Hiks'a i Dukes'a „Stare wino", podzielić się musiała sukcesami artystycznemi i kasowemi z „Szesnastolatką". Obie te sztuki stanowią nielada ornament repertuaru ostatnich czasów. W wystawieniu „Pana Damazego" widzimy dalszy krok dyrekcji teatru w kierunku zadowolenia kulturalnych wymagań publiczności poznańskiej.

Teatr Nowy ma do zanotowania dwa chlubne atuty w swym repertuarze z ostatniego miesiąca. Pierwszy, to pozyskanie do pracy reżysersko-artystycznej p. dyr. Nuny Młodziejowskiej, którą publiczność poznańska powitała z niekłamaną radością w wyreżyserowanej przez nią komedji Korzeniowskiego „Panna mężatka". Drugi niewątpliwy atut, to występy gościnne serdecznie przyjmowanego komika Kazimierza Szuberta w komedyjce Bernauera i Esterreichera „Pan Pluskiewka" i w Verneuil'a „Egzotycznej kuzynce".

Teatr Wielki przygotował Poznaniowi nielada niespodziankę występami świetnego wodewilisty warszawskiego, Wojciecha Ruszkowskiego w operetce Abrahama „Bal w Savoy'u".

Dzięki zabiegom niezwykle czynnej i pomysłowej dyrekcji kinoteatru „Słońce", publiczność poznańska miała możność usłyszenia chóru Dana, przed jego tournee po Rumunji, Jugosławji i Ameryce. Sympatyczna piątka piosenkarzy wykonała szereg piosenek w czterech językach, które stanowią ich reprezentacyjny repertuar zagranicą. Również i Hanka Ordonówna, w drodze po oklaski widzów i słuchaczy zagranicznych zawadziła o Poznań i wraz z Igo Symem przypomniała się szeregiem nowych i dawnych piosenek rzeszom swych entuzjastów Zaznaczyć wypada, że nasz „eksport artystyczny" wzrasta z roku na rok, zwłaszcza w dziedzinie tańca i lekkiej piosenki.

W świecie teatralnym panuje ciągły ruch i ci, którzy się nim interesują, nie mogą się uskarżać na brak nowości Popularny feljetonista „Ilustr. Kurjera Codziennego" Zygmunt Nowakowski, zatęsknił znów za pracą sceniczną i wystąpił w Teatrze im. Słowackiego w „Chimerach". Opinja publiczna Krakowa powitała radośnie powrót na scenę znanego z ciętości pióra „Musia".

Eksperymentalno - awangardowy teatrzyk krakowski „Cricot", przygotował pod reżyserją Władysława Woźnika „Fausta" Ribemont - Dessaigues'a i sztukę p. t. „Bozia przeniebieski" Piotra Birot.

Lwów doczekał się występów operowych z orkiestrą Filharmonji lwowskiej pod dyr. T. Mazurkiewicza i z przygodnie dobranym zespołem artystycznym, w skład którego wchodzą między innymi: Ewa Bandrowska-Turska, H. Lipowska, Wiktor Brégy, Czaplicki, i Mossakowski. Przedstawienia operowe odbywają się w Teatrze Wielkim.

W wileńskim Teatrze na Pohulance wystawiono Molierowskiego „Mieszczanina szlachcicem" z kapitalną pokojówką Michasią w interpretacji E. Wieczorkowskiej, oraz graną już w całej Polsce komedję „Arletta i zielone pudła", w której występuje Zofja Barwińska. artystka teatru katowickiego. W Katowicach odniosła wielki sukces Wanda Siemiaszkowa, dzięki reżyserji i występom w Bus-Fekety'ego „Trafice pani generałowej" i w Maughama „Świętym płomieniu".

We Wiedniu ukazało się tłómaczenie na język niemiecki „Nieboskiej komedji". Przekład ten, pióra Teodora Csakora, zaliczony został do tegorocznego repertuaru Burgtheater.

W Wilnie zmarła znana artystka rewjowa i filmowa Zula Pogorzelska, długoletnia ulubienica publiczności całej Polski. Od dwuch przeszło lat nie brała zupełnie udziału w życiu teatralnem wskutek uporczywej choroby, która teraz położyła kres jej młodemu życiu.

Z EKRANU

Na ekranach polskich gości obecnie szereg bardzo dobrych filmów polskich i zagranicznych. Cała elita polskich artystów filmowych występuje w reprezentacyjnym obrazie krajowej produkcji „Pan Twardowski". W roli tytułowej Brodniewicz, pozatem Stępowski, Jaracz, Samborski, Znicz, Bogda, Ćwiklińska, Malicka, Lindorfówna. Opracowanie muzyczne prof. Maklakiewicza.

Stefan Jaracz stworzył wspaniałą kreację aktorską w filmie z życia teatralnego p. t. „Jego wielka miłość". Obok Jaracza występują: Żelichowska, Znicz, Olsza i Sielański. Jedna z warszawskich wytwórni zwróciła się podobno o scenarjusz do K. H. Roztworowskiego, do filmu opartego na tematach, zaczerpniętych z życia średnich wieków Krakowa.

Pewna wytwórnia czeska nakręciła ostatnio film p. t. „Janosik" zrealizowany przez Mac Frica. Legendarną postać polskich Tatr, Janosika, zaanektowali Czesi dla siebie i przedstawili jako swego bohatera folkloru czeskiego.

Niebawem ujrzymy film muzyczny „Straszny dwór", zrealizowany z udziałem najsłynniejszych polskich sił śpiewaczych, według motywów Moniuszki. W krótce wejdzie na nasze ekrany również nowa rewelacyjna komedja morska p. t. „Mały marynarz" z udziałem Bogdy, Grossówny, Znicza, Brodniewicza i Żabczyńskiego.

Prawdziwe triumfy święci piękny obraz produkcji francuskiej „Koenigsmark", osnuty na tle znanej powieści Piotra Benoit. W Paryżu realizuje się również film „Taras Bulba", osnuty na tle powieści Gogola z udziałem Harry Baur'a, oraz przeróbkę filmową powieści Anatole'a Francea p. t. „Gdy bogowie pragną". Reżyserja Abel Gance. Z Joinville dochodzą nas wieści o nakręcaniu filmu według powieści Wiktora Marguerite „La garçonne" z Marie Bell w roli Moniki.

Jedna z wytwórni angielskich sygnalizuje „Pajace" Leoncavalla, z Tauberem w partji Cania. Kiepurę usłyszymy niebawem w filmie który we Wiedniu nakręci reż. Carmine Callone, z współudziałem Lil Dagover i Fredl Czepi. Kiepura tym razem nie będzie grał roli śpiewaka, lecz szofera taksówki wiedeńskiej.

Ogromnem powodzeniem cieszy się na ekranach polskich film z Franciszką Gaal p. t. „Katarzynka", w którym ta ulubienica publiczności podbija wszystkich wdziękiem i nieuchwytnym czarem.

W Nowym Jorku odbyła się premjera nowego filmu Chaplina p. t. „Nowe czasy". Film ten jest po większej części niemy, z nielicznemi tylko wkładkami wokalnemi i muzycznemi. Największą sensacją jest to, że Charlie Chaplin śpiewa i tańczy.

Wytwórnie amerykańskie zapowiadają szereg dalszych rewelacyj filmowych. I tak ujrzymy Marlenę Dietrich w obrazie p. t. „Pożądanie", wyreżyserowanym przez Franka Borzage, a nie przez Sternberga, który okazał się za drogi dla Paramountu wobec czego Marlena przeszła pod władzę Lubitscha, obecnego kier. art. tej wytwórni. Paramount zrealizował nowy film z Margaret Sullavan p. t „Na zgliszczach szczęścia" w reż. King Vidor'a i obraz z doskonałym Charles'em Laughton'em p. t „Arcylokaj". Charles'a Boyer ujrzymy jako partnera drugiego filmu Marleny, zatytułowanego „Zaproszenie do szczęścia".

Fox wyprodukował dwa ciekawe obrazy. „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" z Ronaldem Colmanem i Joan Bennet, oraz „Dzięki miljonom" z bezkonkurencyjnym kapelmistrzem jazz-bandowym Paulem Whitemanem, na czele swej niezrównanej orkiestry.

Na polskich ekranach ukazał się już film „Casino de Paris" wytwórni Warner Bros First National z Al Jolsonem i jego żoną, tancerką Ruby Keeler w głównych rolach.

Mae West, której gwiazda zaczyna w Ameryce bardzo przygasać, gra w nowym filmie, oczywiście z własnym scenarjuszem i we własnej reżyserji. Film nosi tytuł „Klondyke dear" i jeżeli on nie przywróci Mae dawnej popularności i sławy, „platynowy wamp" zniknie zapewnie zupełnie z ekranów. Pawła Muni ujrzymy w filmie „Dobra Ziemia", Jean Harlow zaś czarować będzie w kapitalnym obrazie p. t. „Texas".

Świat filmowy przeżywa wciąż nowe sensacyjki i niespodzianki I tak Joan Crawford i Franchot Tone, których pamiętamy jako partnerów z różnych filmów, zawarli związek małżeński. Możnaby z tego wnioskować, że współpraca zawodowa zbliża do siebie ludzi i rozbudza miłość, jednakże w tym wypadku opinja znawców stosunków filmowych stwierdza, że jest to jedno z t. zw. małżeństw reklamowych. Jaskrawym dowodem, że miłość na ekranie nie ma nic wspólnego z miłością i uczuciem w życiu, jest słynna para taneczna Ginger Rogers i Fred Astaire, którzy, mimo że grali razem w kilku filmach (n. p. „Karjoka"), w prywatnem życiu wzajemnie się nienawidzą.

Nakładem i czcionkami Drukarni Chojnackiego, Poznań, Al. Marsz. Piłsudskiego 1.
Redaktor naczelny: Zenon Laurentowski — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Łukaszewski
Za ogłoszenia odpowiada Michał Chojnacki.

Numer pojedyńczy 75 gr. Abonament kwartalny: 2,— zł — półroczny: 3,50 zł — roczny: 6,— zł.

Ceny ogłoszeń: Pierwsza strona okładki pod ilustrację 100,— zł — druga, trzecia i czwarta strona okładki:
1/1 strona 400,— zł — 1/2 strony 240,— zł — 1/4 strony 125,— zł — 1/8 strony 75,— zł.
Strony ogłoszeniowe:
1/1 strona 300,— zł — 1/2 strony 175,— zł — 1/4 strony 100,— zł — 1/8 strony 60,— zł — 1/16 strony 35,— zł — 1/32 strony 20,— zł.

Adres redakcji i administracji: Poznań — Aleja Marszałka Piłsudskiego 1 — Telefon 17-99.